Rok II. Nr. 103.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c
Numer pojedynczy kosztuje 5 c
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna.

Kraków 15 Marca.

Jutro **Sinobrody** w abonamencie.

We wtorek **Fedra** w abonamencie.

Przez trzy dni z rzędu publiczność przepełniła teatr na amatorskich przedstawieniach obrazów z *Pana Tadeusza*, urządzonych na cele dobroczynne przez księżnę Marcelinę z Radziwiłłów Czartoryską. Tylko wyjątkowa natura kobieca i artystyczna, mogła tak misternie w jednej połączyć trzy myśli: dobroczynną, patryotyczną i artystyczną. Uplastycznione i urzeczywistnione w obrazach z *Pana Tadeusza* przemawiały one do zebranej publiczności i rozgrzewały jej entuzyazm. Z tego potrójnego stanowiska zapatrując się na to przedstawienia, można jedynie ocenić ich doniosłość i wrażenie jakie wywarły na widzów. Wrażenie to było głębokie, prawdziwe, a doniosłość jego sięga poza mury teatru, w którym odniesionem zostało. Przeniesienie się w czasy i w świat, który nazawsze zniknął, który unieśmiertelnionym został przez geniusz poety, miało już samo w sobie coś zbawiennego i ożeżwiającego dla dzisiejszego pokolenia. Przeniesienie się to było zupełnem, gdyż odbyło się za pomocą tak duszy, jak zmysłów, tak myśli, jak oczów. I w tem właśnie wyższość sceny, że ona jedna łączy w sobie te dwa warunki tak niezbędne, bo tak odpowiednie naturze ludzkiej. Kto szedł na te przedstawienia z nadzieją ujrzenia wielkich efektów scenicznych lub malarskich, tego żałujemy, bo ten niezawodnie się zawiódł, lecz kto szukał w nich uwidocznienia najpiękniejszych wrażeń młodości, wrażeń odniesionych przy pierwszem czytaniu *Pana Tadeusza*, kto chciał zobaczyć staropolski świat slachecki, kto chciał raz w życiu ujrzeć w rzeczywistości te niezrównane postacie Mickiewiczowskie, które za pomocą wyobraźni widział zawsze przed sobą po przeczytaniu *Pana Tadeusza*, ten wyszedł z teatru zadowolniony, rozczulony, z podniesionym duchem i sercem. Przedstawienia te przemawiały do nas nie jak jakie arcydzieła artystyczne, doskonale wykonane, lecz raczej, jako jeden żywy episod naszego dzisiejszego życia, które szukać musi schronienia, otuchy i ciepła w podobnych wspomnieniach, była w tem, jednem słowem, nietylko przeszłość ale i teraźniejszość, było więcej może uczucia jak sztuki, więcej serce przenikającej rzewności jak artyzmu. Ale właśnie w tem wyższość, takich nad innemi przedstawień. W tem szlachetna piękność powziętej myśli! O ile w tych warunkach możebnem było i o ile sam przedmiot na to pozwalał, osiągnięto w trzech po sobie idących przedstawieniach cel artystyczny. W żadnym obrazie, w żadnym szczególe nie było nic rażącego, nic takiego, coby z wyżyn poezyi i ze snu drogich nam marzeń przerzucało nas w trewialność śmieszności lub nawet prozy. Większa część obrazów ugrupowaniem i typami była wiernym odbiciem ustępów i myśli Mickiewiczowskiej, żaden nie czynił im ujmy. Jak zawsze, jedne były lepsze od drugich. Oczywiście, najlepszemi były te, w których najwięcej wchodziło osób. To też do najlepiej udanych i wspaniałych nawet zaliczymy *Kłótnię*. *Przedstawienie wodzom par narzeczonych* i *Polonez* tak ochoczo przez podkomorzego prowadzony. Lecz i tu były wyjątki, gdyż z najprzyjemniejszych dla oka, był uroczy swoją prostotą acz nie składający się z zbyt wielu osób obraz *Rozmowa dziewczyny z Ułanem*, w którym wszystkie postacie były znakomite, mówiące, a któremu dodawał coś niewypowiedzianego poraz pierwszy okazujący się mundur ułański, godło odrodzenia i zbawienia.

Artystycznie i ze stanowiska malarskiego, najznakomitszym, najbardziej wykończonym był obraz *Spowiedź*. Niezrównana postać umierającego Robaka, wyborne staropolskie typy klucznika i sędziego, przeniesione żywcem na płótno, stworzyłyby pierwszorzędnej piękności obraz. Ten obraz równie, silnie przemawiał do duszy, jak do zmysłów, do serca i do wyobraźni; miał on znaczenie rzeczy w najdrobniejszych szczegółach i wymaganiach sztuki skończonej. Między postaciami kobiecemi, odznaczała się tak strojem najskrupulatniej wziętym z epoki, jak grą fizyonomii Telimena. Nie dziwi to nas wcale, ale co podziwiać musimy, to owo wzięcie, które tak odpowiadało strojowi, iż przysiągłbyś, że było wziętem także z owej epoki, i to misterne połączenie historyczności z pięknem w stroju, który zwykle wydaje się nam już dość śmiesznem i jakby z parawanu. Kto zauważył, w jaki sposób Telimena tańczyła poloneza, jak umiała połączyć elegancyą nieco przesadną z powagą narodowego tańca, ten przyzna słuszność naszemu twierdzeniu. Że Telimena miała w sobie odcień przesady, nie wpadając nigdy w komizm, to najlepiej dowodzi, że równie wybornie zrozumiała Mickiewicza, jak Mickiewicz ją odgadł. Obok postawimy podkomorzankę, która szła z nią na wyścigi w stroju, lecz która mniejsze miała pole do tego, co nazywamy grą. Podkomorzyna była także zdjętą żywcem z portretu owej epoki.

Z męzkich postaci, najznakomitszą była postać Robaka. Cóż wtem dziwnego. Obrazy wymagają także gry, bez czego przedstawione postacie, wyglądają jak gdyby były woskowemi. Wymagają więc artysty. Klucznik jednak nie dał się pobić, i ile razy ukazał się na scenie, był żywem uosobnieniem niezrównanego typu Mickiewiczowskiego, nietylko pozował, ale grał, nietylko stał, ale czuł. Jedno, cobyśmy zarzucili, że nie miał dość pargaminowej cery. Wybornemi typami staropolskiemi byli: podkomorzy, sędzia, kropiciel, Maciek nad Maćkami, niezrównanym był gefreiter.

Hrabia rysami twarzy i wzięciem odpowiadał zupełnie prototypowi; w pierwszych scenach, broda szkodziła nieco; a zarost byłby był tem właściwszym w ostatnich scenach w mundurze pułkownika. Między młodzieżą było kilka ładnych typów żeńskich i męzkich.

Całe powodzenie przedstawienia przypisać winniśmy umiejętnemu kierownictwu pana Kossaka, a przedewszystkiem znakomitym jego typom z *Pana Tadeusza*, o których już w zeszłym roku wspomnieliśmy, i szkicom przedstawionych scen zrobionym umyślnie w tym celu, a które mamy nadzieję ukażą się kiedyś przed szerszą publicznością.

Powiedzieliśmy, że ks. Czartoryska połączyła w jednej, trzy myśli, dodaćbyśmy mogli czwartą, którą nazwalibyśmy spółeczno-towarzyską; a która może nie była najmniej ważną. Znalazła ona wymowny wyraz w uroczym wieczorze danym przez księżnę w pałacu Lubomirskich we czwartek wieczór. Tam można było się przekonać, jak prawdziwie wielka dama i inteligentna kobieta umié połączyć harmonijnie wszystkich w jednym celu na gruncie dobroczynności, narodowości i sztuki. Sztuka znalazła tam także wzniosły wyraz w wspaniale przez uczennicę Chopina odegranym polonezie, przy wdziękach, którego przed chwilą tańczył na scenie, zebrany u księżnej w komplecie, polenez z *Pana Tadeusza*.

Korespondencya.

Warszawa 10 Marca 1873 r.

List IV.

Co za radość! Przed *cZterema* tygodniami ogłosiły pisma, że *wkrótce* przedstawioną będzie komedya w *jednym* akcie z francuzkiego p. t. *Kuzynki!* Co za radość! Kogo spotkasz na ulicy z weselszą miną z przyjaznym uśmiechem, masz prawie pewność, że się cieszy z blizkiego przedstawienia *Kuzynek*. Upłynęły cztery tygodnie! Sposępnieliśmy trochę, pomizernieli nieco, zgryzota nas minuje skrycie; nieśmiemy jawnie jątrzyć rany, nieśmiemy otwarcie mówić o bólach tak delikatnej natury, ale trzymamy się jeszcze prosto, bo mamy *jeszcze* nadzieję. Lecz kiedyś wieść głucha rozeszła się po mieście, wieść straszna; aktor grający lokaja dostał fluksyi! Wszystko przepadło. *Kuzynki* odłożone, na jak długo, któżto wiedzieć może! Nareszcie przed trzema dniami, gdy pierwsze promienie wiosenne ogrzały bruk warszawski, i nadzieja wstąpiła w nasze serca; bo wszakże wiosna to nadzieja! Przeczytaliśmy w *Kuryerze*, że *pierwsza próba czytana* z Kuzynek *już* się odbyła! Człowieku, powiedział któryś z grubszych filozofów, nierozpaczaj nigdy! Tymczasem zaś, żywimy się sucharami, czyli dawniejszym trochę repertoarem trzymanym w odwodzie, w razie niebezpieczeństwa rozbicia, głodu i innych nieszczęśliwych wypadków. Ale muszę Wam opowiedzieć przygody jednej rodziny przybyłej tu ze wsi. Składa się z matki i trzech córek, wychowanych według dawniejszych pojęć o moralności sztuk teatralnych. Panieki nie miały nic lepszego do roboty jak suszyć mamie głowę żeby iść do teatru. Ale cóż! mama przezorna, niektóre sztuki znała a o inne dopytując się z boku swego przyjacie'a domu, postanowiła być ostożną. Jednego dnia panny klaszczą w ręce: „Mamo, mamo, dziś pójdziemy do teatru: *Życie paryzkie!* Mama się zakłopotała... Nie, moje dzieci to nudna sztuka.“ Panny zwiesiły głowę, ale cóż było robić? W kilka dni: Mamo, mamo, dziś „Piękna Helena!“ Nie moje córki, pójdziemy na dramat lub komedyę; operetki męczą! Panny pobladły, ale cóż było robić? Nazajutrz „Mamo, mamo, jest dramat *Maryon Delorme!* „Nigdy! krzynęła przestraszona mama... A tu za 4 dni trzeba wracać do domu, bo papa pisze listy natarczywe. Vivat, vivat, *Dalila, Dalila!* „Przenigdy! wołą mama rozpaczona, Panny w płacz, ale przeczytały że za dwa dni „Księżna Jerzowa“ „A co mamo?“ „No to co innego rzecze mama uspokojona, wiedząc jak dają sztukę..hm... przyzwo... to jest... zabawną, to co innego.“ Radość panien ogromna. Wystrojone, wyświeżone, uśmiechnioue zasiadły w loży parterowej. Kurtyna się odsłania. Księżna Jerzowa zaczyna się awanturować. Mama kręci się na krześle, panny patrzą jej w oczy, wiele z tej filozofii niemoże się im pomieścić w głowie, ale słuchają. Kiedy książe Jerzy chce urządzić nogę z panią hrabiną, kiedy się potem zaczyna sumitować przed żoną, i.t.d. i tam dalej mama jakby ukąszona przez jadowitego węża, jak się zerwie ze stołka, jedną ręką porywa jednę, drugą ręką dwie drugie córki, tak i wnet znalazła się za drzwiami. „Do domu! wrzasnęła w poczuciu swej powagi. Panny pojechały na wieś, niebędąc ani na jednej sztuce. A ztąd jaki sens moralny? Taki, że gdyby ów lokaj nie był dostał fluksyi, *Kuzynki* przedstawionoby wcześniej i owe panienki, sądząc z tytułu byłyby się najdoskonalej zabawiły; a tak gotowe utrzymywać w domu, że w X. maleńkiem mieście, towarzystwo dramatyczne pana Y, grywa sztuki daleko ładniejsze, a co ważniejsza, grywa dal ko częściej. Ba! ale pan Ypsylon musi dbać o publiczność, gdy u nas o taką bagatelę bynajmniej dyrygującym nie chodzi. Dla domyślnego, dość pałką w....

Weredyk

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mostalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Łakociński Józef.*

Z zawieszeniem Abonamentu. Nr. porządkowy 103.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 15go Marca 1873 r.

Na dochód

Kaliksty Ćwiklińskiej

Po raz pierwszy

Opera Buffo w 4 aktach pp. Meilhac i L. Halevy,
z muzyką J. Offenbacha

SINOBRODY

(Barbe-bleue.)

Chóry wzmocnione współudziałem PP. Amatorów

OSOBY:

Król Bobèche — — — —	Pan Eker.
Magnat Sinobrody — —	Pan Zakrzewski.
Boulotta, wieśniaczka — —	**Kaliksta Ćwiklińska.**
Hrabia Oskar, Minister króla	Pan Terenkoczy.
Książe Safir — — — —	Pan Roger.
Hermia — — — — —	Pani Bobrowska.
Popolani, Alchemik w służbie Sinobrodego — — —	Pan Zamojski.
Klementyna, żona Bobecha —	Panna Wojnowska.
Heloisa } Żony Sinobrodego	Panna Bauman.
Isaura } Żony Sinobrodego	Panna Kwiecińska.
Rosalinda } Żony Sinobrodego	Panna Wolska.
Blanka } Żony Sinobrodego	Panna Ekel.
Leonora } Żony Sinobrodego	Panna Wyszowska.
Alwarez, dworzanin — —	Pan Glikson.
I } Wieśniaczki	Panna Łagońska.
II } Wieśniaczki	Pani Rogerowa.
III } Wieśniaczki	Panna Sikorska.
Pisarz — — — — —	Pan Kaisi.
I. } Paziowie króla	Panna Steliga.
II. } Paziowie króla	Panna Palusińska.
Chłopiec — — — —	* * *

Wieśniacy, — Wieśniaczki, — Zbrojni Sinobrodego, — Panowie, — Damy, — Straże króla Bobesza.

Rzecz dzieje się w 1 akcie na wsi, — w 2 i 4 w pałacu królewskim, — w 3 w zamku Sinobrodego.

Biletów dostać można w Piątek w handlu p. Bruno-Hana przy ulicy Grodzkiej, a w dzień przedstawienia w Kasie Teatralnej.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.